Nr. 390. Kraków, Wtorek 27 Sierpnia 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe: MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemont 61.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy".

Spodziewana wizyta króla włoskiego i Wilhelma II w Wiedniu. — Polityczny rezultat zjazdu na Semmeringu. — Działalność wojsk tureckich w Persyi.

Wielki Kraków.

V.

We wniosku, jaki komisya dla rozszerzenia Krakowa uchwaliła przedstawić Radzie miasta, znajduje się ustęp następujący:

„Rada miasta zatwierdza projekt ustawy w sprawie rozszerzenia granic Krakowa".

Rzecz jasna bowiem, że uchwała Rady m. Krakowa, dotycząca przyłączenia okolicznych gmin, musi uzyskać zatwierdzenie Sejmu krajowego, którego rzeczą będzie ująć całą rzecz w ramy ustawy. Otóż projekt tej ustawy komisya dla rozszerzenia Krakowa uchwaliła i Radzie miasta przedkłada.

Projekt tej ustawy składa się z 13 artykułów. Dwa pierwsze traktują o przyłączeniu okolicznych gmin do Krakowa i stwierdzają, że one przestają istnieć jako samodzielne jednostki administracyjne. Artykuł trzeci podnosi, że gmina miasta Krakowa przejmuje prawa i obowiązki przyłączonych gmin w całości, z wyjątkiem praw i obowiązków, wypływających z takich umów, które potrzebują do ważności swej zatwierdzenia przez władze przełożone, a które zatwierdzenia tego do dnia wejścia w życie niniejszej ustawy jeszcze nie uzyskały. Stosunki z gminami, z których tylko części odłączono, celem ich przyłączenia do miasta Krakowa, urządzają umowy zawarte między temi gminami a gminą miasta Krakowa. Artykuł czwarty traktuje o wyłączeniu gmin i obszarów dworskich z odnośnych okręgów Rad powiatowych, krakowskiej i wielickiej. — piąty brzmi następująco: W sprawie wyłączenia z okręgów Rad powiatowych krakowskiej i wielickiej, a przyłączenia do stoł. król. miasta Krakowa gmin i obszarów dworskich, względnie części z nich, ma gmina miasta Krakowa zawrzeć układy z powyższemi Radami powiatowemi. Gdyby między gminą miasta Krakowa a Radą powiatową krakowską lub wielicką porozumienie nie doszło do skutku, nastąpi ostateczne ułożenie odnośnych stosunków w drodze ustawodawstwa krajowego.

Artykuł szósty stwierdza, że rejony propinacyjne, istniejące na terytoryach przyłączonych gmin i obszarów dworskich, pozostają nadal niezmienione. Artykuł siódmy zaznacza, że ustawy krajowe, wydane dla Krakowa, obowiązują dla przyłączonych gmin; w sprawie przepisów budowlanych wydane zostaną dla terytoryów przyłączonych osobne przejściowe postanowienia, uwzględniające stosunki miejscowe.

Artykuł ósmy zajmuje się zmianami paragrafów statutu miasta Krakowa. Zmiany dotyczą §§. 18, 29, 30, 31, 32, 33, 36, 41, 45 i 53 dotąd obowiązującego statutu m. Krakowa.

§ 18 będzie posiadał następujące brzmienie: Rada miasta Krakowa składa się z **85** członków (radców miejskich). Z powyższej liczby wybierają wyborcy, zamieszkali na terytoryum Krakowa, jakie istniało przed obecnie dokonanem przyłączeniem sąsiednich gmin i obszarów dworskich, 72 radców, a wyborcy, zamieszkali na terytoryum przyłączonych obecnie do Krakowa gmin i obszarów dworskich, 13 radców. W szczególności zaś wybierają wyborcy, zamieszkali na terytoryum dotychczasowej gminy: Ludwinów, Zakrzówek z Kapelanką, Dębniki, Półwsie Zwierzynieckie, Zwierzyniec, Czarna Wieś z Kawiorami, Nowa Wieś Narodowa, Łobzów, część Prądnika Czerwonego i Olszy, Grzegórzki-Piaski i Dąbie z Beszczem i Głębinowem po jednym radcy, a Krowodrza dwóch radców.

Wyborcy, zamieszkali na przyłączonych do Krakowa obszarach dworskich, będą wykonywali czynne prawo wyborcze razem z wyborcami tej gminy, z którą obszar dworski wspólną nosi nazwę.

W § 29 powiedziano, że wyborcy, zamieszkujący dotychczasowe terytoryum Krakowa, będą podzieleni na trzy koła wyborcze, a wyborcy, zamieszkali na terytoryach przyłączonych do Krakowa gmin i obszarów dworskich, będą wykonywali w swych okręgach czynne prawo wyborcze razem, bez podziału na koła wyborcze.

W § 30 zmiana dotyczy wyborów z Krowodrzy, gdzie utworzone będą dwa terytoryalne okręgi, a mianowicie wyborcy, zamieszkali na części dotychczasowej gminy Krowodrzy, graniczącej z dzielnicami Kleparz i Piasek aż po obecną linię akcyzową, wybierać będą wraz z wyborcami Krowodrzy murowanej jednego radcę, a wyborcy, zamieszkali w Krowodrzy poza obecną linią akcyzową — drugiego radcę.

W § 32 mowa o spisach wyborców. Spisy dla wyborców w dotychczasowym Krakowie sporządzone będą według kół wyborczych i to w kole pierwszem w porządku alfabetycznym, w kole drugiem i trzeciem zaś w porządku wysokości podatku; dla każdego zaś okręgu wyborczego na terytoryum Krakowa, powstałego przez przyłączenie sąsiednich gmin i obszarów dworskich, sporządzony będzie osobny spis wyborców. W spisie tym umieszczeni będą wyborcy, uprawnieni do głosowania według postanowień tego statutu, w porządku alfabetycznym, z uwidocznieniem obok każdego z nich tytułu, na którym się ich prawo głosowania opiera.

§ 45 omawia okres wyboru radców miasta Krakowa. Dotychczasowych 72 radców wybieranych jest na lat 6, z których połowa co 3 lata ustępuje. Członkowie Rady miasta (w liczbie 13) z okręgów, utworzonych na przyłączonem do Krakowa terytoryum sąsiednich gmin i powiatów dworskich, wybierani są również na lat sześć.

Na tem kończy się artykuł, dotyczący zmiany poszczególnych paragrafów dzisiejszego statutu m. Krakowa. Dalsze artykuły mają następującą treść:

Artykuł IX: Czas trwania mandatu członków Rady miasta, wybranych z terytoryum Krakowa, jakie istniało przed obecnem przyłączeniem sąsiednich gmin i obszarów dworskich, nie doznaje zmiany przez obecne rozszerzenie granic miasta Krakowa.

Artykuł X: Od chwili sankcyonowania niniejszej ustawy nie będą się więcej w gminach do Krakowa przyłączonych odbywały wybory ani nowe, ani uzupełniające według ordynacyi wyborczej z 12 sierpnia 1866 Dz. u. kr. nr 9 i ustaw późniejszych. Wybór członków Rady miasta Krakowa z okręgów, utworzonych z powodu przyłączenia do miasta Krakowa gmin i obszarów dworskich, nastąpi po myśli przepisów tego statutu zaraz po faktycznem przejęciu tych gmin i obszarów dworskich pod zarząd gminy m. Krakowa.

Wybrani z powyższych okręgów nowi członkowie Rady miasta pełnić będą swe funkcye aż do najbliższych wyborów do Rady miasta, poczem nastąpią tak na terytoryum m. Krakowa, jakie istniało przed obecnem przyłączeniem sąsiednich gmin i obszarów dworskich, jakoteż i na terytoryum Krakowa, powstałem przez przyłączenie tych gmin i obszarów dworskich, nowe wybory po myśli przepisów, zawartych w artykule VIII tej ustawy i w odnośnych paragrafach obowiązującego w Krakowie statutu miejskiego.

Termin, w którym gminy i obszary dworskie przejdą pod zarząd Rady miejskiej i magistratu stoł. król. miasta Krakowa, wyznaczy namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym. Do terminu powyższego pozostaje w tych terytoryach nadal w mocy urzędowa działalność władz administracyjnych i skarbowych, tudzież zwierzchności gminnych i przełożeństw obszarów dworskich, z tem ograniczeniem, że zarządy gmin, w całości przyłączonych od dnia wejścia w życie niniejszej ustawy, nie mogą bez zgody prezydenta m. Krakowa zaciągać nowych zobowiązań, ani też zawierać umów, względnie przedsiębrać czynności, któreby pociągały za sobą zmiany w stanie posiadania, obciążenia lub używania majątku i dobra gminnego, oraz nie mogą czynić wydatków, budżetem gminnym nie przewidzianych. Budżety, uchwalone w powyższym czasie przejściowym na rok następny przez rady powyższych gmin, muszą być zatwierdzone przez prezydenta m. Krakowa. Namiestnictwo i Wydział krajowy zarządzą, aby działalność urzędów państwowych i autonomicznych, o ile ona dotyczy przyłączonych gmin i obszarów dworskich, jak najspieszniej przekazaną została gminie m. Krakowa w zakresie, statutem tej gminy określonym. — Namiestnictwo zarządzi również, aby w miejsce c. k. władz państwowych, właściwych dotychczas dla gmin i obszarów dworskich do m. Krakowa przyłączonych, czynności odnośne objęły c. k. władze państwowe, właściwe dla miasta Krakowa. Wydział krajowy wyda odpowiednie zarządzenie, aby majątek i dobro gminne przez gminy w całości do m. Krakowa przyłączone, temu miastu inwentarycznie oddane zostały.

Po zjeździe na Semmeringu.

(Telegramy „N. Reformy" z 27 sierpnia.)

Medyolan. „Corriere dela Sera" otrzymuje ze strony dobrze poinformowanej następującą informacyę z powodu urzędowych komunikatów o zjeździe na Semmeringu: Rezultat osiągnięty na Semmeringu, zadowolił tem bardziej Włochy, ile że były one pierwszem państwem, któremu Austro-Węgry doniosły o programie reformy sądownictwa w Macedonii. Podczas obecnego zjazdu okazali obaj ministrowie chęć przyjaznego porozumienia także i co do szczegółów. To daje gwarancyę, że oba rządy w przyszłości, cokolwiek mogłoby się wydarzyć, bez trudności będą się mogły porozumieć tembardziej, że Austro-Węgry nie mają żadnych ekspanzywnych zamiarów.

Wiktor Emanuel i Wilhelm II w Wiedniu?

Wiedeń. „Zeit" dowiaduje się ze strony rzekomo dobrze poinformowanej, że podczas konferencyi między włoskim ministrem spraw zagranicznych Tittonim a hr. Aehrenthalem poruszono także kwestyę spotkania obustronnych panujących. Tittoni zauważył, że byłoby rzeczą o bardzo wielkiem znaczeniu politycznem, gdyby odnowiony stosunek przyjazny mógł być przypieczętowanym przez osobiste spotkanie się panujących. Król Wiktor Emanuel byłby bardzo rad spotkaniu z przyjacielem swego ojca. Bar. Aehrenthal odpowiedział, że cesarz Franciszek Józef z radością ujrzałby u siebie króla Wiktora Emanuela, jednakże wiek podeszły nie pozwala mu na rewizytowanie, połączone z uciążliwą podróżą. Kwestya odwiedzin panujących na konferencyi ministeryalnej nie została ostatecznie rozstrzygniętą. Wszystko przemawia jednakże zatem, że kwestya ta wkrótce dozna rozstrzygnięcia i w niedługim czasie Wiedeń ujrzy w swoich murach króla włoskiego.

Prawdopodobnie rewizytowałby w takim razie króla włoskiego austryacki następca tronu, arcyks. Ferdynand.

Trudności, jakie mogłyby stać na przeszkodzie wizycie członka panującego domu austryackiego w Rzymie, ze względu na stanowisko Watykanu, nie byłyby, zdaje się, zbyt wielkie.

Nie jest wykluczonem, że podczas wizyty króla Wiktora Emanuela w Wiedniu, przybyłby także do Wiednia cesarz Wilhelm i w ten sposób panujący trzech mocarstw, związanych w trójprzymierze, mieliby sposobność zadokumentować wobec świata, iż przymierze to na długi czas jest ustalonem.

Według doniesienia „Zeit", cesarz miał podczas audyencyi wyrazić się do Tittoniego, iż cieszy się z przyjaznych stosunków, istniejących między obu państwami, które, jak się spodziewa, i nadal będą utrzymane. Prosząc o wyrażenie pozdrowienia królowi Wiktorowi Emanuelowi, powiedział cesarz: „Dla ś. p. króla Humberta czułem zawsze serdeczną sympatyę, którą chcę przenieść na jego syna Wiktora Emanuela".

Rezultat zjazdu.

Genua. „Seccolo" donosi, że rezultatem zjazdu na Semmeringu będzie **odstąpienie Trydentu Włochom i posunięcie się Austro-Węgier do Saloniki.**

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Tel. „N. Reformy" z 27 sierpnia.)

Zamach na dyrektora więzień.

Petersburg. Dyrektor więzienia celkowego w twierdzy wyborskiej **pułkownik Iwanow** wczoraj przed południem **został zastrzelony** z rewolweru przez pewnego młodego człowieka. Sprawca próbował uciekać i zastrzelił jednego agenta policyjnego, zdołano go jednak ująć.

Rocznica zamachu na Wyspie Aptekarskiej.

Petersburg. Pet. Ag. tel. donosi: Z okazyi rocznicy dnia, w którym zeszłego roku na Wyspie Aptekarskiej urządzony został zamach na życie prezydenta ministrów Stołypina, wystosował car do niego telegram, który brzmi, jak następuje:

„W dniu tak pamiętnym dla pana, zwracam się z wdzięczną prośbą do Boga, który pańskie życie ocalił, aby uwieńczył pańskie dzieło skutkiem i użyczył panu sił i mocy ducha w pańskiej wiernej słżbie dla Rosyi i dla mnie".

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 27 sierpnia.

Marienbad. Król Edward udaje się dnia 3 września na zaproszenie hr. Trautmansdorfa na polowanie do Bischof Steinitz.

Preszburg. Otwarto tutaj węgierski zjazd lekarzy i przyrodników. Między innymi wygłosił także mowę minister oświaty hr. Apponyi.

Berlin. Z Torunia donoszą do dzienników, że celem zapobieżenia zawleczeniu cholery, wydano w okolicach nad Wisłą zarządzenia sanitarne. Landrat bydgoski zaprowadził w miejscowościach nad Wisłą obowiązkowe oględziny.

Paryż. Król grecki przybył tu wczoraj wieczorem na kilkudniowy pobyt.

Wilhelm II w Hannowerze.

Hannower. W odpowiedzi na przemówienie burmistrza z okazyi wjazdu do miasta, wyraził się cesarz Wilhelm między innemi, że „jeżeli udało się tak długo utrzymać spokój, zawdzięczamy to w pierwszej linii zrządzeniu nieba, w drugiej linii mieczom uzbrojonych wojsk. Oby Bóg dał, ażeby udało mi się dalej utrzymać spokój, bez którego niemożliwą jest intensywna praca mieszczanina, obywatela i robotnika".

Z Maroka.

Paryż. Admirał Filibert telegrafuje pod datą 25 b. m. Słychać, że **Mulej Hasid maszeruje na Casablanca**, chociaż dokładne jego zamiary nie są znane.

Wojska tureckie w Persyi.

Teheran. Biuro Reutera donosi: Według relacyi o wydarzeniach w czasie od dnia 4 b. m. t. j. od dnia wtargnięcia tureckich wojsk na terytoryum perskie, aż do dnia 15 b. m., Turcy zamordowali wziętych do niewoli generała perskiego Sansau-Dauleha i kilku oficerów, spalili kilka wsi, wymordowali wiele bezbronnej ludności i uprowadzili wiele kobiet.

Jeden kościół został sprofanowany. Szkoda, wyrządzona w zbiorach, wynosi 20.000 funtów szterlingów. Duchowieństwo i mieszkańcy z okolicy Urmia wystosowali telegram do parlamentu, podnoszący, że jeżeli rząd jest bezsilnym, pozostanie tylko droga zwrócenia się o pomoc do sąsiada.

Wiec Macierzy śląskiej.

Krynica, 24 sierpnia.

We czwartek, 22 b. m., w sali Domu zdrojowego, odbył się wiec Macierzy śląskiej przy udziale blisko 400 rodaków z pod trzech zaborów. Wiec zagaił poseł dr German, poczem dr Adam Krechowiecki zaproponował skład prezydyum wiecowego, które też przez aklamacyę przyjęto. — Przewodniczącym został pos. German, zastępcami p. Nikodem Budny, właściciel dóbr z Królestwa i p. Wlada Sykałowa, żona inżyniera ze Śląska austr.; obowiązki sekretarza objął delegat Macierzy śląskiej p. Engelbert Kermel ze Śląska.

Jako referent zabrał głos dr Józef Buzek. Omówił on obronę Polaków przed „Drang nach Osten" i przedstawił obecne stadyum tej walki. Zwrócił następnie uwagę na szkolnictwo, które w rękach niemieckich jest środkiem wynarodawiania i przeszedł do kwestyi szkół polskich na kresach zachodnich, na Śląsku. Podniósłszy znaczenie szkół polskich kresowych dla sprawy narodowej, wezwał do ofiarności na ten cel i zakończył okrzykiem: „Cała Polska niech łoży dla kresów, a kresy niechaj stoją na straży całej Polski!"

Mowę tę nagrodzono entuzyastycznymi oklaskami.

Następnie zabrał głos drugi referent poseł dr Ludomił German, który mówił o narodowej szkole polskiej. Hasło walki o szkołę narodową — mówił referent — nie schodzi obecnie z naszych ust, toczy się ona nawet tam, gdzie uchodziła za wygraną. Tylko oparci o własne siły, możemy w tej walce zwyciężyć. Mowca podał w głównym zarysie rozwój szkolnictwa polskiego w Europie od końca wieku XVIII. W tym czasie — ciągnął dalej mowca — byliśmy narodem bez państwa. Wrogie mocarstwa ukuły u nas ze szkoły broń przeciwko nam, a mieliśmy przecież znakomite tradycye własnego szkolnictwa w pracach komisyi edukacyjnej. Dziś jednakże nawet tam, gdzie istnieją zewnętrzne warunki szkoły narodowej, narzucono nam obce wzory, lecz tych żadną miarą przeszczepić nie można, bo one wysnute są z obcych właściwości, przyrodzonych odmiennemu narodowi.

To też rzeczy na pozór najlepsze, wprowadzone na grunt nasz, stają się cząstką martyrologii dziecka polskiego, tamują jego rozwój intelektualny i wypaczają je pod względem wychowawczym. Sprawa szkoły narodowej była dla naszego bytu zawsze pierwszorzędną. Dziś, gdy niebezpieczeństwo jest szczególnie groźne, musi ona stanąć na pierwszym planie, dziś, kiedy we wszystkich dzielnicach naszej ziemi rozbrzmiewają hasła antipolskie. I oto w chwili tak niebezpiecznej przychodzi nam odsiecz z zakątka niemal zapomnianego, ze Śląska austryackiego. „Macierz szkolna" na Śląsku tworzy tam wał ochronny przeciw naporowi wroga całej Polski, ale i wyciąga do nas rękę o pomoc. Gdzie konieczność nas zniewala, tam jesteśmy zdolni do wielkich ofiar i wysiłków. Powinniśmy się tedy zdobyć na nie i w chwili obecnej w imię interesu całego ludu polskiego pospieszyć z pomocą pod hasłem „Ramię do ramienia!"

Po długo niemilknących oklaskach, którymi obdarzono tę mowę, zabrała głos p. Sykatowa. Mowczyni charakteryzuje rozpaczliwą walkę ludności polskiej na Śląsku z Niemcami, Czechami i ze socyalną demokracyą. Siły walki — mówiła — są nierówne: po jednej stronie bowiem jest znakomity środek walki, t. j. pieniądze, po drugiej zaś jest tylko nadzieja otrzymania takowych od społeczeństwa polskiego. „Macierz szkolna" na Śląsku wyciąga do walki tej resztki broni: resztki pieniędzy. Jeżeli „Macierz" ma odnieść w walce tryumf, to musi jej społeczeństwo polskie dopomódz, w przeciwnym razie „Macierz" nietylko nie zwycięży, ale będzie musiała także siebie i społeczeństwo całe narazić na ten wstyd, że zmuszoną będzie zwinąć pięć szkół polskich, które obecnie utrzymuje.

Nie wolno nam pozwalać na tryumf Krzyżaków, my musimy katastrofie zapobiedz, musimy ratować placówkę na zachodzie, aby żadna piędź ziemi nie dostała się w ręce naszych nieubłaganych wrogów. Dlatego powinniśmy wspierać wszędzie i zawsze „Macierz śląską" i to przez zakupno losów „Macierzy", przez zapisywanie się na członków „Macierzy" i t. d. Musimy ratować tę biedną dziatwę polską na Śląsku, która w liczbie około 10.000 pada rok rocznie ofiarą germanizacyi i czechizacyi. W tej akcyi ratunkowej muszą nam dopomódz przedewszystkiem Polki-obywatelki!

Po tem przemówieniu p. Stanisław Rzepiński, dyrektor z N. Sącza, przedłożył zgromadzonym rezolucye i umotywował je. Treść rezolucyi zgodna jest z rezolucyami, uchwalonemi na wiecu w Zakopanem w sprawie „Macierzy szkolnej". Wyrażają one także solidaryzowanie się wiecowników z obecnym kierunkiem działalności „Macierzy" śląskiej.

Rezolucye przyjęto jednomyślnie przez aklamacyę.

Po uchwaleniu rezolucyi przewodniczący, podziękowawszy w serdecznych słowach zebranym za liczne przybycie, wezwał jeszcze raz do ofiarności na „Macierz" i na tem rozwiązał zgromadzenie.

Kronika.

Dziś:

Kraków, wtorek 27 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: Przeniesienie św. Kazimierza i Józefa Kalasantego.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 49, zachód o godz. 6 m. 35; długość dnia godzin 13 min. 46.

Teatr miejski w Krakowie: „Dziady".

Repertuar teatru lwowskiego.

We wtorek 27 b. m.: „Wesoła wdówka" (z p. Miłowską).

Do gimnazyum żeńskiego im. król. Jadwigi w pałacu Spiskim (Rynek 34) zapisywać się mogą uczennice od czwartku d. 29 b. m. począwszy codziennie od godz. 11—1 i od 3—5. Rok szkolny rozpocznie się dnia 4 września.

Dziwoląg językowy. Z Białej nadesłano nam afisz, jakim zareklamował się tam agent pewnego towarzystwa ubezpieczeń. Treść owego afiszu cytujemy poniżej w dosłownem brzmieniu:

„Podpisany daje do wiadomości, że jemu Zastępstwo ces.-król. uprzyw. mor.-szl. wzajemnego Domu zabezpieczenia w Bernie zwierzone zostało. Ces.-król. uprzyw. mor.-szl. wzajemny Dom zabezpieczenia w Bernie zabezpiecza za szkodę, stanowioną przez: 1. Ogień, uderzenie błysku, gasienie środka zapobiegającego, burzenie lub sprzątanie przy Pomieszkaniach, Gospodach i budynkach przemysłowych, Maszynach, dziełach przygotowanych, Meblach, ubraniach, narzędzin i zapasach, także i przy zwierzętach domowych, polowych i łonkowych owoców każdego rodzaju w budynkach pomieszkalnych i gospodarczych lub wygonach. 2. Wybuch parowy i gazowy. 2. Uderzenia gradowe na owoce gruntowe. Dom ten, który od roku 1830 w skuteczności jest, będzie przez od Assekuratów samych wybranych Powierników prowadzone, zamierza żaden zarobek tylko udzielenia w Interesie swoich uczestników i zaręcza swojemi rocznemi dochodami w premi od więcej niż 2,200.000 Koron i jednem efektycznym funduszem rezerwowym z bliżającym się do 10 Milionów Koron, który wspólny majątek wszystkich uczestników wyrabia i także na każdy wypadek wystarczoną pokrywe daje i przez rozciągłe zwiąski zabezpieczenia powrotne za sprawdzenie odebranych obowiązków całą Gwarancyę daje. Stawki Premii są na najtańsze znizone i dowiedzą się z pismów z chodzących nadmiarów w własnej chwili, na których zabezpieczoni partycepują, dalsze obniżenie. — Ustawione statuty dla regulacyi szkód, bronią interesa zabezpieczonych, w całej objętości. Podpisany Zastępca pozwala sobie na staro doznany ojczysty Dom uważać i doznaje się, załatwienie zabezpieczeństwa, także dalszego życzenia i wiadomości z uciechą udzielić".

Powyższa „reklama" w języku „polskim" nie potrzebuje komentarza.

Bierny opór lekarzy dolno-austryackich. Z Wiednia telegrafują: Komitet wykonawczy organizacyi lekarzy dolno-austryackich odbył wczoraj nadzwyczajne posiedzenie i uchwalił jednomyślnie wytrwać w biernej rezystentencyi tak długo, dopóki dolno-austryacki Wydział krajowy nie spełni słusznych żądań lekarzy gminnych.

VII. Zjazd katolików. Z Pięciokościołów donosi węgierskie biuro korespondencyjne:

Otwarto tu VII. Zjazd katolików przy bardzo licznym udziale. W procesyi, jaka się odbyła po południu, wzięło udział około 20.000 osób. O godzinie 7 wieczorem otworzył posiedzenie Zjazdu biskup z Pięciokościołów hr. Juliusz Zichy.

Z Würzburga telegrafują: Zjazd katolików wybrał posła do parlamentu Bacha prezesem a bar. Frankensteina wiceprezesem. Zjazd postanowił wysłać telegramy do papieża i do cesarza. Pod obrady przyszły następnie rezolucye w sprawie uczczenia 50-letniego kapłaństwa papieża.

Przygoda posła. — Z Zagrzebia telegrafują: W miejscowości Brst koło Tryestu aresztowała żandarmerya posła do Rady państwa Mandica, gdyż wydał się aresztującym podobny do Proscha, wspólnika sprawcy zamachu na handlarza automobilów Krausa. — Mimo protestu i okazania legitymacyi poselskiej, żandarmi zaprowadzili posła Mandica do Tryestu, gdzie dopiero sprawa się wyjaśniła.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 26 sierpnia. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-prc. 257·50. Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-prc. 267·50. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 251·—. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 228·—. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 97·25. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 20·25. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 412·50. Clary 40 zł. m. k. 139·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 84·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 90·—. Pożyczka m. Lubiany 20 zł. 57·—. Ofen 43 zł. 205·—. Palffy 40 zł. 175·75. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 43·—. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 zł. 25·95. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 67·—. Salma 62 zł. m. 200·—. Pożyczka Salcburga 20 zł. 85·50. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 181·25. Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 426·—.

Berlin 26 sierpnia. Austryackie banknoty 85·75. Spirytus —·—.

Paryż 26 sierpnia. 3-prc. Renta 94·55. Mąka 32·90.

Rozbitek z „Lady Vain“.

17)

(Ciąg dalszy.)

Wyspa jakby czekała na mnie. Wylądowaliśmy z przyborami i wybudowaliśmy tę zagrodę; Kanaki postawili koło wąwozu skalnego kilka chat. Zabrałem się zaraz do roboty. W początkach zdarzyło mi się kilka nieprzyjemnych wypadków: zacząłem od owcy i - zabiłem ją przy skalpowaniu po półtora dniach.

Wziąłem drugą owcę, krajałem ją i przerabiałem; gdy nowy twór był gotowy, robił wrażenie człowieka, ale nie byłem z niego zadowolony, gdyż przypominał mnie sobie; był ciągle w nieopisanej wprost trwodze, a - rozum miał czysto barani. Im dłużej obserwowałem go, tem mniej podobał mi się, aż wreszcie sam uwolniłem go z tej trwogi.

Owe zwierzęta bez odwagi, zdjęte ciągłym strachem, bez skry gorętszej energii, nie nadawały się do robienia z nich ludzi.

Wziąłem goryla i pracując nad nim jak najstaranniej, usuwając wszelkie przeszkody z jak największą cierpliwością, zrobiłem z niego mego pierwszego człowieka. Pracowałem nad nim przez tydzień, dzień i noc; najwięcej trudności nastręczał tutaj mózg, w którym trzeba było wiele zmieniać. Gdy praca była skończona i gdy nowy twór pobandażowany, powiązany leżał przede mną bez ruchu, przypatrując się mu bliżej, miałem wrażenie, że to jest piękny typ Murzyna. Dopiero, gdy życie jego było zapewnione, opuściłem go na chwilę. Wszedłem tu do tego pokoju i zastałem Montgomerego w stanie podobnym, jak pana: usłyszał kilka krzyków w czasie, gdy zwierzę zaczęło się stawać człowiekiem i wytłomaczył je sobie podobnie, jak pan. Nie wtajemniczyłem go jednak odrazu we wszystko. Także kanaki zauważyli coś; gdym się ku nim zbliżał, drżeli z trwogi. Montgomery zdołał wreszcie pozyskać ich zaufanie i pogodzić ich ze mną, ale i tak musieliśmy ciężko pracować, aby ich powstrzymać od dezercyi. Ostatecznie jednak uciekli i w ten sposób utraciliśmy statek.

Rozpocząłem pracę nad tem, aby moje stworzenie pouczyć czego. Spędziłem nad tem wiele dni, dając mu pojęcie języka angielskiego i pojęcie liczb, uczyłem je nawet alfabetu. Szło to wszystko powoli — choć naturalnie idyoci, których uczyłem niegdyś jako profesor, byli jeszcze bardziej tępymi. Mój człowiek-goryl był jakby czystą tablicą i zyskiwał ciągle; a do tego nie miał żadnych wspomnień, czem był poprzednio.

Gdy rany jego wygoiły się i począł chodzić i bawić się, przyłączyłem go do kanaków. Początkowo bali się go bardzo — co mnie trochę dotknęło. Był jednakże tak łagodnym, że po jakimś czasie pogodzili się z nim i wychowywali go dalej. A uczeń zaczął coraz więcej przyjmować, naśladować i dostosowywać się do nich. Sam sobie zbudował chatę, która wydała mi się zgrabniejszą, niż ich szałasy.

Jeden z pomiędzy kanaków był trochę misyonarzem; ten uczył goryla czytać i obznajomił go z elementarnemi pojęciami moralności.

Jednakże bydlę to nie było jeszcze tem, co chciałem stworzyć.

Wypocząwszy kilka dni po pracy, miałem zamiar napisać sprawozdanie z moich eksperymentów, aby zbudzić fizyologów angielskich. — Tymczasem pewnego dnia ujrzałem mego człowieka, siedzącego wysoko na drzewie i mruczącego na dwóch Kanaków, którzy go rozgniewali. Zgromiłem go, powiedziałem mu, że jego zachowanie się nie jest godnem człowieka, usiłowałem zbudzić w nim uczucie wstydu, ale postanowiłem stworzyć coś lepszego, zanim napiszę do Anglii.

I tworzyłem rzeczy lepsze. Wszystkie jednakże moje twory rozwijają się wstecz: zwierzęce mięso odradza się napowrót... Ciągle myślę o tem, aby stworzyć coś doskonałego i mam nadzieję pokonać trudności. Ta puma...

Z Kanaków nie żyje dziś żaden. Jeden utonął, spadłszy z łodzi do wody, jeden umarł, zatruwszy się jakąś rośliną w zranioną stopę, trzej uciekli statkami i — jak przypuszczam — potonęli; ostatni... został zabity. Teraz mam w ich miejsce zastępców.

Z Montgomerym była początkowo ta sama historya, co z panem, dopiero później...

— Co stało się z tym ostatnim kanakiem — przerwałem — z tym, co został zabity?

— To sprawa tego rodzaju, że zrobiłem raz istotę, która...

Zawachał się.

— Która?... co?

— No, kanak został zabity.

— Nie rozumiem, może mi pan to wyjaśni.

— No, istota owa zabiła kanaka. Zabiła zresztą nie jedno jeszcze, co tylko mogła przyłapać. Kilka dni polowaliśmy na nią. Uszła z domu przez przypadek, nigdy bowiem nie myślałem o tem, aby ją wypuścić. Nie była jeszcze gotowa — był to dopiero tylko eksperyment. Był to twór bezkształtny, o potwornej twarzy, strasznie silny, a oszalały z bólu. Kilka dni grasował po lesie, niszcząc wszystko, co napotkał, aż wreszcie upolowaliśmy go. Rozdzieliliśmy się, aby go zamknąć w północnej części wyspy. Montgomery uparł się, aby pójść ze mną. Kanak miał strzelbę; gdyśmy znaleźli jego zwłoki, leżała przy nim strzelba z lufą wygiętą w literę S i prawie przegryzioną... Montgomery zastrzelił potwora...

Przerwał na chwilę. W milczeniu wpatrywałem się w jego twarz.

— W ten sposób pracowałem ogółem dwadzieścia lat, wliczając w to dziewięć lat w Anglii. A przecież we wszystkiem, co stworzyłem, jest jeszcze coś, co mnie nie zadowalnia, co mnie dręczy, co mnie pędzi do dalszych prób. Czasem stworzę coś lepszego, czasem coś słabszego, ale nigdy nie osiągnąłem jeszcze tego, o czem marzę. Postać ludzką mogę już formować prawie z łatwością — trochę tylko roboty jest z rękami. Główną trudnością jest urabianie mózgu: inteligencya tworu okaże się czasem dziwnie niską i zdradza nieoczekiwane i niewyjaśnione braki. Najbardziej jednak dręczy mnie coś, do czego nie mogę trafić, coś, co leży — nie wiem — w uczuciach, pragnieniach, przejawach tęsknoty, w instynktach.. Jest to jakieś ukryte źródło, które nagle wzbiera, a owo stworzenie wybucha wtedy wściekłością, nienawiścią, lub trwogą. — Moje twory, kiedy skończę nad niemi robotę, wydają mi się zupełnie człowieczemi; dopiero później dostrzegam, jak zwolna, pojedynczo poczynają ujawniać się u nich rysy zwierzęce...

Ale ja jeszcze zwyciężę! Za każdym razem, gdy żywe stworzenie zanurzam w ognie palącego bólu, powiadam sobie, że teraz muszę zwierzę całkiem spalić, zniszczyć, że muszę stworzyć rozumną istotę. Czemże jest zresztą dziesięć lat?! Nad człowiekiem pracowały setki tysięcy lat!

Zamyślił się.

— Ale ja idę naprzód. Ta puma...

Urwał.

— Jednak wszystko to rozwija się wstecz! Skoro tylko wypuszczę ich z rąk, zaraz zaczyna występować zwierzę...

Umilkł znowu.

— Wtedy puszcza pan te istoty do jaskini? — zapytałem.

— Idą tam same. Wyrzucam je, jak tylko poczuję w nich zwierzę, a one idą tam same. Boją się mnie i tego domu. Tam wśród nich panuje parodya ludzkości. Montgomery jest w stosunkach z nimi, troszczy się o nich; lubi nawet kilka tych potworów, chociaż się tego wstydzi. Ale to już jego rzecz, nie moja. Dla mnie są one tylko wyrazem niepowodzenia — poza tem nie obchodzą mnie. Sądzę, że żyją jeszcze pod wpływem nauk onego misyonarza; trzymają się czegoś, co nazywają prawem, śpiewają hymny. Budują sobie chaty, zbierają owoce, żenią się nawet.

Ale obserwując to wszystko i wglądając im w dusze, widzę tylko duszę zwierzęcą, chęć życia i zadowolenia... Choć jest w nich coś dziwnego, coś jakby pęd ku górze, w części jakby próżność, w części jakby nadmierna ciekawość... Liczę teraz na pumę: napracowałem się wiele nad jej głową i mózgiem...

Urwał. Zaległo długie milczenie, obaj oddaliśmy się własnym myślom. Wreszcie przerwał je Moreau zapytaniem:

— A teraz co pan myśli? Czy ciągle jeszcze boisz się mnie?

Spojrzałem na niego: teraz widziałem już tylko człowieka o bladej, prawie pięknej twarzy, o siwych włosach i dużych spokojnych oczach. Uczułem się upokorzonym. Gdy Moreau powtórzył zapytanie, w milczeniu podałem mu oba rewolwery.

— Zatrzymaj je pan — rzekł i powstał z miejsca. Popatrzył na mnie przez chwilę i dodał z uśmiechem:

— Miałeś pan dwa dni pełne wrażeń — radziłbym przespać się. Jestem zadowolony, że między nami wszystko w porządku... Dobrej nocy!

Wyszedł drzwiami wewnętrznemi, a ja bezzwłocznie zamknąłem drzwi od zewnątrz.

Długo siedziałem jeszcze przy stole, próbując rozważyć to wszystko, co słyszałem, ale wreszcie zmęczenie zaczęło mnie ogarniać. Zgasiłem lampę i położyłem się w hamaku; zasnąłem natychmiast. (C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor
Władysław Prokesch.
Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.